DODATEK do Nr. 64 „DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Nr. 63.

Czas odnowić przedpłatę!!!

„DZIENNIK POLSKI“

kosztuje:

we Lwowie:		na prowincji:	
kwartalnie	6 koron	kwartalnie	7 k. 50 h.
miesięcznie	2 korony	miesięcznie	2 k. 50 h.

(Za przesyłkę do domu we Lwowie dopłaca się 40 halerzy).

Prenumeratorzy **„Dziennika Polskiego“** otrzymują **dwa razy w tygodniu**

bezpłatnie

Dodatek powieściowy w formie książki,

co czyni w roku **104** arkuszy, czyli **18** tomów powieści wyborowej treści, swojskich i obcych pisarzy, a nadto mogą prenumerować

po wyjątkowo zniżonej cenie

najlepsze pismo dla kobiet (wraz z krojem i dodatkiem powieściowym)

„B L U S Z C Z“

po cenie:

we Lwowie:		na prowincji:	
kwartalnie	3 korony	kwartalnie	4 k. 80 h.
miesięcznie	1 korona	miesięcznie	1 k. 60 h.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne
Mianowania.

Wiedeń 4 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał prowadzącemu księgi gruntowe przy sądzie powiatowym w Radowicach, Leop. Horakowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, złoty krzyż zasługi.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 4 marca. Azcarraca odmówił ponownie wezwaniu do złożenia gabinetu.

Strejki.

Palermo 4 marca. W sobotę i wczoraj panował tu zupełny spokój.

Palermo 4 marca. Wybuchło tu bezrobocie robotników warsztatów okrętowych, który w krótce rozszerzył się na innych robotników. Zaszły tak poważne demonstracje, że okazała się potrzebna interwencja wojska. Tłum przeciągający ulicami rozbijał latarnie i szyby w sklepach, oraz obrzucał policję i żołnierzy kamieniami. 4 żołnierzy otrzymało lekkie rany. Wojsko atakując ekscedentów, raniło lekko kilkunastu.

Marsylja 4 marca. Tłum robotników przeciągał wczoraj, niosąc chorągwie, ulicami miasta i usiłował wstrzymać od roboty tych swoich towarzyszy, którzy nie przyłączyli się do zmowy. Około 200 strejkujących napadło na wozy, wiozące ładunek dla okrętów i poprzewracało je. Żandarmerja rozprószyła ekscedentów, przyczem aresztowała jednego.

Wiedeń 4 marca. Burmistrz dr. Lueger wysłał za pośrednictwem nuncjatury papieskiej do Ojca św., z okazji przypadającej dnia 2 marca 91 rocznicy jego urodzin, pismo z wyrazami hołdu i z życzeniami, zredagowane w języku łacińskim.

Cronberg 4 marca. Cesarzowa Fryderykowa odbyła wczoraj całogodzinny spacer po parku zamkowym.

Londyn 4 marca. Król Edward powrócił tu wczoraj z Cronbergu.

Petersburg 4 marca. Z rozkazu cara złożoną została w Helsingfors komisja, celem badania stosunków tych Finlandczyków, którzy nie posiadają żadnej zgoła własności ziemskiej. Do dyspozycji tej komisji oddano 2 miljony marek, które mają być rozdzielone wedle jej propozycji.

Tulon 4 marca. Sześć krzyżowników eskadry morza Śródziemnego otrzymało rozkaz, aby były w pogotowiu do pełnienia służby pocztowej z Algierem, na wypadek, gdyby miała być ona przerwana wskutek bezrobocia robotników portowych w Marsylji,

Stambuł 4 marca. Wysoka Porta wystosowała do ambasadora rosyjskiego Sinowjewa notę, w której zawiadamia, iż zgadza się na żądanie ambasadora, co do złożenia osobnego w Erzerumie trybunału dla sądzenia i ukarania tych Kurdów, którzy brali udział w napadzie na kierownika rosyjskiego generalnego konsulatu w Erzerumie i dopuścili się różnych innych ciężkich nadużyć.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Szangaj 4 marca. Biuro Reutera donosi: Z Niuczwang dowiadują się dzienniki, iż oddział rosyjski, złożony z 3000 ludzi, uderzył pod Hsiking na bandę rozbójników, złożoną z około 10.000 głów. Oddział ten zmuszony był cofnąć się do Mukden utraciwszy 20 w zabitych, 30 rannych, oraz 1 działo.

Prof. Lutosławski we Lwowie.

Miał Lwów wczorajszej niedzieli swoją rzetelną sensację. Słuchał prof. Lutosławskiego.

Nazwisko wielkiego uczonego polskiego, altruisty *par excelence* i profesora, o którego ekscentrycznym sposobie wykładania przebiegają wprost legendarne przeróżne wieści całą Galicję z końca do końca, wystarczyło najkompletniej, ażeby salę ratuszową wypełnić wczoraj po południu faktycznie do niemożliwości. Tłoczono się, duszono, ale czekano cierpliwie. Intrygujący prelegent zjawił się na katedrze z zaznaczenia godną punktualnością o godzinie 4 po południu. Zaczął mówić...

W sali denerwująca cisza i zasłuchanie. Wszyscy wpatrzeni w prelegenta, jak w interesujące niesłychanie zjawisko.

Prof. Lutosławski całe audytorjum widocznie przykuwa. Nie wymową, bo tą nie olśniewa, nie klasycznością twarzy, bo ta jest raczej brzydką jak u Sokratesa, niż piękną, nie błyskotliwością zwrotów i wyrażeń, bo tych widocznie prelegent unika, ale prof. Lutosławski przykuwa i działa niesłychanie suggestją wewnętrznego przekonania, tym ogniem i zapałem, który od jego osoby na całą salę promienieje, jak od wielkiego słońca...

Prof. Lutosławski tłumaczy cel, istotę i znaczenie ducha filareckiego. Wykazuje go szczegółowo w dziele Słowackiego „Genesis ducha“. Wykład miejscami bardzo bezładny, miejscami przybiera formę refleksji człowieka, który z własnemi boryka się myślami, niekiedy brzmi jak nawoływanie proroka, który sieje ziarno swej wzniosłej świętej idei, wobec zasłuchanej rzeszy. Wykład prof. Lutosławskiego, to rodzaj wysoko nastrojonej konferencji literackiej. Prof. Lutosławski p o z w a l a s i ę słuchać!

A kiedy mówi, wówczas w kącikach jego ust, szeroko zakrojonych, drga półuśmiech, jakby filozoficznej „meta-życiowej“ rezygnacji. Jego do czysta wygolona, o wybitnym mazurskim typie twarz, płonie wówczas cała i jaśnieje tem wewnętrznem przekonaniem, jakie naprawdę przepełnia mózg mówiącego, a przedewszystkiem jego wielkoduszne, przelewające się od nadmiaru idei serce. Taki człowiek, jeśli już nie przekona, to przynajmniej każe się podziwiać, nawet czcić.

Ów utopista w każdym calu, imponuje słuchaczom tą nonszalansją, z jaką rzuca swe poglądy przed słuchaczy. Nie zadrga zeń ani razu chrzest obróżki konwenansów światowych, albo też tych innych, którymi się zwykle krępują przeciętni uczeni zjadacze urzędowego chleba. Poof. Lutosławski mówi np. jako prelegent uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, to mu jednak nie przeszkadza zupełnie poddać nielitościwej krytyce cały agitatorski aparat socjalnej partji, której barwę krzycząco czerwoną właśnie uniwersytet ten tak chętnie zawsze wywiesza.

Albo taki epizod prelekcji.

Prof. Lutosławski widzi przed sobą duży procent bardzo dystyngowanej publiczności, recenzentów, areopag powag uniwersyteckich. To mu jednak nie przeszkadza rzucić między innymi takich słów: „Nie mówię dla tej eleganckiej publiczności, którą tu przywiodła ciekawość i sensacja, nie mówię dla recenzentów, pilnie słuchających, nie mówię dla uczonych, wsłuchanych krytycznie, rozważnie, na zimno... mówię dla młodzieży, studentów i robotników — — (mała pauza, wyraźny widać półuśmiech w kącikach ust), — jeśli tacy się tu znajdują!...“

Streścić dokładnie cały tok myśli i rozumowań wczorajszej prelekcji prof. Lutosławskiego, uważamy na razie za przedwczesne. Dzisiejsza jego, druga na ten sam niemal temat prelekcja, i znowu w sali ratuszowej, będzie nie tyle uzupełnieniem dzisiejszej, ile raczej jej zaokrągleniem, uwypukleniem. W każdym razie dopiero obie w połączeniu dadzą organiczną i zdecydowaną całość. W całości też jednolitej zdamy z obu sprawę. *Emwin.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 4 marca

P o w s z e c h n e **w y k ł a d y** u n i w e r s y t e c k i e: W szkole im Mickiewicza (ul. Teatralna 15) godz $7\frac{1}{2}$ – $8\frac{1}{2}$ wieczorem, dr. Z. Próchnicki: „Konstytucja austrjacka: Ochrona praw jednostki wobec państwa i ochrona samej konstytucji“.

Teatr miejski: „Baśka“, krotochwila. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (4): Kazimierza Kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 5 m. 42.

† **Franciszek hr. Mycielski** zmarł w sobotę w Wiśniowej. Śp. zmarły był jednym z najwybitniejszych obywateli kraju. Piastował przez lat kilka godność prezesa komitetu Tow rolniczego w Krakowie. Jako poseł sejmowy brał czynny udział w pracy publicznej. Świecił wszystkim przykładem nietylko wszelkich cnót osobistych i obywatelskich, ale także był jednym z najzasłużeńszych rolników. Zmarły, ożeniony z siostrą hr. St. Tarnowskiego, pozostawił dwie córki i dwóch synów, prof. Uniw. Jagiellońskiego i hr. Jana Mycielskiego, dyrektora ordynacji przeworskiej.

Wieczorek w „Sokole“. 34 rocznicę założenia Towarzystwa, obchodził wczoraj lwowski „Sokół“ wieczorkiem wokalno-gimnastycznym. Zagaił prezes Czarnik. Po zagajeniu odśpiewał chór „Sokoła“ pod batutą p. Bursy „Hymn Sokołów“ i „Radę“ Moniuszki. Ten sam chór równie dzielnie i z dużym smakiem odśpiewał Soderberga „Ptaszynę“ i „Pieśń tyrolską“ kompozytora, który się skromnie skrył pod trzema gwiazdkami. Nie potrzebnie, bo kompozycja jest bardzo wdzięczna i można się śmiało do niej przyznać. Stronę wokalną wieczoru wypełniła panna K. Glizińska i p. Ludwig. Pierwsza odśpiewała z wielkim wdziękiem znanego „Krakowiaka“ Noskowskiego i prześliczną „Serenadę“ Galla, drugi wypełnił w zaszczytny dla siebie i dla swego talentu śpiewackiego sposób, jeden numer wieczorku, I tym jednym numerem wywołał wielkie wrażenie w audytorjum. Zaśpiewał Niewiadomskiego „Nie wiem sam“ i pełną życia i brawury pieśń Rubinsteina z cyklu „Z pieśni Mirza Szaffy“.

Miłem urozmaiceniem wieczoru była pełna smaku i uczucia deklamacja p. Chmielińskiego, który wygłosił wspaniały wiersz Ujejskiego „Smutno nam Boże“, a zmuszony niemilknącymi oklaskami, dorzucił nad program wyjątek z Maratonu. Panna A. Leczyńska grała na skrzypcach. Wykonała Beriota „Fantaisie de Ballet“ i Wieniawskiego „Dudziarza“. Oklaski, jakie za swą grę zbierała, były zupełnie zasłużone.

Sokoli, jako tacy, ze swej strony popisywali się budowaniem piramid na drabinkach, na zakończenie zaś wykonali barwne i bardzo zajmujące dla oczu patrzących „zapasy greckie“. Wieczorek zakończył się o ½10 wieczorem. Po wieczorku odbyła się wedle uświęconego zwyczaju wie zornica dla członków, która przeciągnęła się po za godzinę dwunastą w nocy.

Walne zgromadzenie krawców, krawczyń i kuśnierzy, zwołane wczoraj na godzinę 2 po południu do lokalu Tow. przy ul. Ormiańskiej l. 30 rozpoczęło się po godzinie 3 po południu, przy wcale znacznym współudziale członków. Przewodniczył p. Kalityński. Po zagajeniu przewodniczącego przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego walnego zgromadzenia tow., poczem na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi Kasy chorych absolutorjum. Przy tej sposobności uchwalono prawie wszystkim członkom tego zarządu remuneracje w wysokości 20 do 40 koron.

Z kolei, po długiej dyskusji uchwalono zmienić nagłówek statutu, który obecnie brzmi następująco: „Statut Kasy chorych towarzyszy krawców, krawczyń, kuśnierzy i farbiarzy“. Również uchwalono podwyższyć wkładkę tygodniową o 2 ct., którą to wkładkę każdy z pracodawców ściągnie przy wypłacie tygodniowej.

Przy końcu zarządzono wybory nowego zarządu. Wybrani pp. Kalityński, Wdowicki, Kaczor, Ball, Dudziak, Buczko, Kościelski i Kara. Do wydziału nadzorczego weszli pp. Kaparnik, Rąbek, Blacharski i Starnawski.

Stacja ratunkowa w lutym. Lwowskie towarzystwo ratunkowe udzieliło w ubiegłym miesiącu pomocy 244 razy, z czego 165 w dzień, a 79 w nocnej porze. Zasłabnięć nagłych notuje raport stacji w 49 wypadkach; przypadków chirurgicznych 152, w czem ran rożnego rodzaju 116. Złamań kości zanotowano 10, oraz 15 zwichnięć; samobójstw 2; przypadków śmierci 3. Od założenia towarzystwa w r. 1893 udzieliło ono pomocy w 22.856 wypadkach. Służbę w lutym pełniło 11 lekarzy i 3 służących sanitarnych. Członków wsperających liczy tow. ratunkowe 800. — Mało!

Zacna familja. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj wieczorem 46-letni zarobnik, Józef Zarzycki ze Zniesienia, z trzema ranami na głowie. Historja jego poranienia jest dość ciekawa. Przyszedł do domu i z przyczyny dość błahej natury popadł w sprzeczkę z żoną i synem, oraz 20-letnim pasierbem. Epilog kłótni był taki, że żona przytrzymała go za ręce, a synowie kijami tłukli Żarzyckiego po głowie tak, że stacja po opatrzeniu poleciła mu udać się do szpitala.

Gwałtowny lokator. Gospodarz domu pod l. 7 przy ul. św. Piotra ma to „szczęście“, że zamieszkał u niego lokator, Bolesław R. Otóż wczoraj, lokator ten wpadłszy w pasję, porozbijał drzwi i okna, wyrządził szkodę na kilkadziesiąt koron i — dostał się do kozy, gdzie prawdopodobnie ostygnie z wojowniczych zapałów.

Przepłukiwanie rur odbywa się stale od kilku tygodni i jest już na ukończeniu. Przepłukano już prawie całą sieć rur podmiejskich. Rzecz naturalna, że rury między Wolą dobrostańską a miastem są już tem samem przepłukane, że wciąż przez nie płynie woda ku miastu. Skonstatować należy, że jak dotąd, żadne mankamenty z rurami się nie okazały. Płukanie rur odbywa się zupełnie w normalnym porządku. Przenosi się ono z ulicy na ulicę. Mieszkańcy Lwowa już się przyzwyczaili do tego, że wąż sikawkowy ukazuje się kolejno po różnych miejscach miasta i wyrzuca z siebie całą siłą ciśnienia, wywieranego z Woli dobrostańskiej, wartki strumień wody, który potem szeroką strugą rozlewa się wzdłuż chodników i przypomina tem aż do złudzenia, porę wiosenną, mimo panującego nieraz równocześnie kilkunastostopniowego mrozu. Jak tedy raz jeszcze zaznaczamy, przepłukiwanie rur jest na ukończeniu. Jak komisja wodociągowa zapewnia, najdalej do dwóch tygodni wodociągi miejskie zostaną oddane do użytku publicznego. Kto ma już gotową u siebie instalację, będzie opływać... we wodę. Na razie korzystają już z niej łaźnie i kilka łazienek.

Awansowanie miejskiego urzędu budowniczego na wyższy stopień znaczenia urzędowego, jest już oddawna gorącem marzeniem sekcji III rady miejskiej, składającej się, jak wiadomo, w głównej części z techników. W tym wypadku technicy-radni prowadzą zapamiętałą, a po części nawet skuteczną walkę *pro domo sua*. Obecnie korzystają oni z akcji, jaką jest praca około nowej organizacji magistratu lwowskiego i starają się przeprowadzić tego rodzaju reformę, iżby urząd miejski budowniczy, mający dotychczas jedynie charakter urzędu pomocniczego, dostąpił godności urzędu samodzielnego i samoistnie mógł załatwiać sprawy swe na gremium urzędników magistratu. Przeprowadzenie tego rodzaju procederu, połączone jest wprawdzie z wielkiemi trudnościami, ale te sekcji III bynajmniej nie zrażają.

Trudności pochodzą stąd, że urząd miejski budowniczy, załatwiając czynności z swego zakresu, na wielu punktach wkracza w czynności tzw. „zakresu poruczonego“, do których załatwiania absolutnie kompetentnym nie jest. Takiemi np. sprawami byłyby kwestje wywłaszczenia, kwestje budowniczo-przemysłowe, sprawy kolei żelaznych i konnych ze stanowiska prawnego brane, konskrypcje domów i gruntów, ustanawianie ciał tabularnych, sekwestracje realności itd. Wszędzie tu urząd miejski budowniczy, jako organ samoistny, a nie pomocniczy, urzędujący, znajduje się w tem niemiłem i uciążliwem położeniu, że nie rozporządza uzdolnieniami prawniczemi. Dlatego to komisja organizacyjna powinna się bardzo poważnie i głęboko zastanowić nad szczegółami, tu przez nas przytoczonymi, jeśliby naprawdę chciała przeprowadzić awansowanie miejskiego urzędu budowniczego ze stopnia organu pomocniczego na organ samoistny.

Pijaństwo wśród kobiet w Londynie rozszerza się coraz bardziej. Kobiety ze sfer zamożnych upijają się winem, grokiem, likierami i naturalnie narodową whisky przedniejszych gatunków: zaś mniej zamożne i biedne piją tanią whisky gorszych gatunków. Damy i panny z towarzystwa bardzo często upijają się podobno... wodą kolońską, przypuszczając, że służba i domownicy nie spostrzegą tak łatwo, iż są one... nałogowemi pijaczkami. Cudzoziemców, będących po raz pierwszy w Londynie, w ogromne zdumienie wprowadza widok wielu kobiet pijanych, włóczących się po ulicach mniej ruchliwych. Przeważnie są to robotnice, które, wyszedłszy z fabryk, zdołały się już „wstawić“, ale można spotkać i zataczające się matki, które prowadzą za rękę małe dzieci, a właściwie to dzieci je prowadzą. Na przedmieściu londyńskiem Camden-Town znajduje się więzienie, przeznaczoae dla kobiet-pijaczek.

W roku zeszłym policjanci aresztowali ogółem przeszło 11.000 kobiet pijanych na ulicach Londynu za publiczne zgorszenie. Cyfra ta jest już bardzo duża, a wszak policjanci aresztują tylko te kobiety pijane, które robią awantury, zaś spokojne pijaczki upominają tylko po przyjacielsku, żeby poszły spać do domu. Niestety, pijaństwo w ostatnim czasie rozpowszechnia się nadzwyczaj nietylko w Londynie, ale we wszystkich większych miastach angielskich. Objaw to nadzwyczaj straszny i groźny, bo podkopujący rodzinę, tę podwalinę społeczną.

Narodni Divadlo. Z Pragi donoszą: Skutkiem strejku członków orkiestry „Narodnego Divadla“, musiano zaniechać przedstawień operowych. Obecnie orkiestrę już skompletowano i rozpoczną się wkrótce na nowo przedstawienia operowe

Z kraju.

Biała. (*Samobójstwo*). Notarjusz Sądecki, przeniesiony tu niedawno z Żywca, w przystępie rozstroju nerwowego, utopił się w rzece Sole.

Bohorodczany. (*Nieszczęśliwy wypadek*). Dnia 18 b. m. udał się włościanin, Onufry Bojczeniuk z Kryczki, z czterema towarzyszami do lasu dworskiego „Lubliniec“ zwanego, w zamiarze kradzieży drzewa. W chwili, gdy wszyscy zajęci byli ścinaniem drzewa, jedno z drzew upadając, uderzyło Onufrego Bojczeniuka tak silnie, że złamało mu prawą nogę i przygniotło całą prawą stronę ciała. Towarzysze wydobyli go z pod drzewa i zawieźli do domu, gdzie tenże w 3 godziny po wypadku zakończył życie.

Borszczów. (*Pożar*). Dnia 15 z. m. o godzinie 6 rano zajął się w pałacu ks. Teresy Sapieżyny w jednym z pokoi dywan na podłodze przy kominku leżący. Od dywana zajęło się całe urządzenie pokoju. poczem ogień przeniósł się do przyległych salonów. Skutkiem tego zgorzało urządzenie w trzech pokojach, malowidła wartościowe, cenne makaty i sprzęty. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 60.000 koron.

Gródek. (*Wypadek na kolei*). W zabitym przez przejechanie pociągiem kolejowym w dniu 21 zm. między stacjami Mszana a Kamienobrodem, rozpoznano wieśniaka Dmytra Żeliznego z Powitna, tutejszego powiatu. Powodem wypadku była prawdopodobnie nieostrożność Żeliznego.

Halicz. (*Śmierć wskutek poparzenia*). Włościanka Parańka Winczukowa z Halicza, wydalając się z domu, zostawiła dwoje nieletnich dzieci. Starsze z nich, 4-letni chłopiec, bawiąc się prawdopodobnie ogniem koło kuchni, zapalił na sobie ubranie i tak się poparzył, że w kilka godzin po wypadku zmarł wskutek odniesionych ran.

Kałusz. (*Wieczór Sienkiewiczowski*). Dnia 2 marca odbędzie się tu staraniem Tow. kasynowego uroczysty wieczór ku czci Sienkiewicza.

Kołomyja. (*Kradzież na poczcie*). Przed czterema dniami zginął w tutejszym urzędzie pocztowym worek, zawierający listy pieniężne i polecone, przeznaczone dla ruty Kołomyja-Czerniowce. Wartość listów pieniężnych przedstawia wartość przeszło 3.000 koron, listów poleconych było przeszło 2 0. Żandarmerja w porozumieniu z prokuratorją i kierownikiem poczty, rozwinęła energiczne śledztwo za zbrodniarzem, ale dotychczas nie zdołano go wykryć.

Kraków. (*Tow. naucz. szkół wyższych*) Na walnem zebraniu krak. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wybrano przewodniczącym dyrektora dra Ignacego Petelenza, jego zastępcą dyr. Tomasza Sołtysika.

(*Działa antgradowe*). Odbyła się tu przedwstępna próba armaty do rozbijania chmur gradowych, urządzona przez tutejsze techniczne biuro wybuchowe. Próba odbyła się na żądanie p Hrawneca, reprezentanta Towarzystwa rolniczego z Mohylewa, którego okolice często są nawiedzane gradem Jeden nabój zawierający 180 gramów prochu armatniego „litera a“ daje taką siłę, że pierścień powietrza rozbija zwykłe chmury idące w wysokości 1.200 do 1.400 metrów, tak, że pokazuje się czyste niebo. Rezultat ten jest dla naszego kraju nie wystarczający, bo u nas chmury gradowe sięgają do wysokości 2.000 metrów. P. Sippel pracować będzie nad obmyśleniem silniejszego materjału wybuchowego. Z początkiem czerwca mają się odbyć nowe próby.

(*Przebieg pooperacyjny*) u arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela, jest zupełnie prawidłowy; żadnego bolu, żadnego podrażnienia oka. Pacjent ma się ogólnie bardzo dobrze, noc przepędził spokojnie, spiąc bez przerwy.

Dodać należy, że operacja katarakty u ks. arcybiskupa Popiela przedstawia ze stanowiska lekarskiego znaczny interes, z powodu zastosowania przez radcę prof dra Wicherkiewicza wynalezionego przez niego i na międzynarodowym zjeździe lekarskim w Paryżu w r. 1900 przedstawionego sposobu przepłnkiwania oka dla usunięcia niewidzialnych a grożących recydywą resztek wyjętej soczewki. Wynalazek ten umożliwia operację katarakty jeszcze niedojrzałej, pozwala zatem na odzyskanie wzroku przed upływem dłuższego czasu, potrzebnego dla jej dojrzewania.

(*Napad w Okocimie*). Jak już donieśliśmy, prokurator p. Czyszczan wniósł w sprawie wyroku, wydanego w rozprawie o napad na p. Götza, zażalenia nieważności. W kołach prawniczych podnoszą, że powodem nieważności może być okoliczność, iż ława przysięgłych, już w czasie obrad nad werdyktem zażądała postawienia dodatkowego pytania, czy Kędzior winien jest, że niósł pomoc Teofilowi Sikorze w zamierzonem ciężkiem uszkodzeniu ciała p. Jana Götza, a tybunał odmówił postawienia takiego pytania, motywując odmowę tem, że Kędzior o fakt taki nie był oskarżony. — Czy zapatrywanie to jest słuszne, rozstrzygnie najwyższy trybunał.

(*Nagła śmierć*). W sobotę umarł tu nagle na atak sercowy dyrektor krakowskiej powiatowej Kasy oszczędności p. Julian Bereźnicki, radny miejski Przez całą sobotę był pozornie zupełnie zdrów. pracował w biurze, a potem przygotowywał się do podróży do Abazji, skąd miał przywieść do Krakowa żonę, przebywającą na kuracji. Po spożyciu obiadu i krótkiej przechadzce, powrócił do domu w gmachu Kasy. Nagle uczuł się słabym. Położył się do łóżka, posyłając zarazem po lekarza. Zanim pomoc lekarska przybyć zdołała, Julian Bereźnicki życie zakończył. Przebył on w ostatnich latach lżejsze ataki sercowe, nikt wszakże nie przypuszczał, aby katastrofa tak nagle i szybko nastąpiła. Przy śmierci nie było nikogo z rodziny; do łoża zmarłego jeden z pierwszych przybył prezes wydziału Kasy dr. Franciszek Paszkowski. Śp. Julian Bereźnicki wstąpił w r. 1890 do zarządu powiatowej Kasy oszczędności; w roku 1892 zamianowany został jej dyrektorem, a następnie I dyrektorem i przyczynił się znacznie do rozwoju tej instytucji.

Nowy Sącz. (*Influenza*). W mieście naszem panuje influenza nagminnie, nie ma prawie domu, w którymby nie gościła. Następstwem tego są zapalenia płuc połączone z wypadkami śmierci, których mieliśmy tu już kilkanaście tak w mieście, jak i za miastem. W gminie Siedlcach, gdzie także wybuchła nagminnie szkarlatyna umiera mnóstwo młodszych i starszych ludzi.

Przeworsk. (*Z „Sokoła“.*) Nowe życie wstąpiło w gniazdo sokole, z chwilą wyboru nowego wydziału, którego staraniem urządzono najpierw nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu, a w dniu 24 b. m. koncert ku uczczeniu powstania styczniowego. Echo sokole jarosławskie z ochotą współdziałało w wypełnieniu programu i jemu, jak również i paniom Ciastoniowej i Soleckiej z Jarosławia zawdzięczyć należy udanie się koncertu pod każdym względem. Prezes „Sokoła“, p. dr. Smyczyński i wiceprezes, p. Radwański, z dumą mogą spoglądać na wynik swoich starań, który zapewne będzie bodźcem do dalszej pracy dla dobra tutejszego „Sokoła“.

Rawa ruska. (*Wybór burmistrza*). Burmistrzem naszego miasta został na następną kadencję wybrany ponownie p. Władysław Górka, poseł sejmowy. Rada, powierzając mu ponownie tę godność uznała jego dotychczasową, bardzo dodatnią pracę dla miasta, które pod rządami p. Górki, z brudnej, pełnej błota dziury, zmieniło się w czyste i schludne miasteczko. Ponowny wybór p. Górki powitano w całem mieście i okolicy ze szczerem zadowoleniem i składano mu z tego powodu serdeczne gratulacje.

(*Nieszczęśliwe wypadki.*) Dwaj włościanie z Przedmieścia, tutejszego powiatu, Jędrzej Sosnowy i Michał Worotny wyjechali do sąsiedniego lasu w Wierzbianach, po drzewo. W lesie zaskoczyła ich gwałtowna burza, podczas której jedno z drzew się złamało, a padając uderzyło całym swym ciężarem Jędrzeja Sosnowego tak silnie w głowę, że w kilka godzin po wypadku wyzionął ducha.

30-letni włościanin, Wasyl Paluszek z Wierzbicy, niosąc w lesie kloc na plecach, pośliznął się na lodzie i zabił się na miejscu.

Rohatyn. (*Zabity przez drzewo.*) W lesie Bolesława Cieńskiego w Kurowie ad Kunaszów, zajęty wyrębywaniem drzewa włościanin z Kunaszowa, Hryć Liusz, tak nieszczęśliwie ugodzony został upadającem drzewem, że na miejscu wyzionął ducha.

(*Z tragedyj życia*). W tych dniach powiesiła się na folwarku w Bouszowie 38-letnia Marja Bardygulina, która porzuciwszy męża swego, Pańka Bardygułę, znanego próżniaka i pijaka, przyjęła służbę na obszarze dworskim w Bouszowie. Gdy mąż poczynił kroki celem przymusowego sprowadzenia zbiegłej żony do domu, ta dowiedziawszy się o tem i woląc raczej śmierć, aniżeli dalsze pożycie ze znienawidzonym mężem, popełniła samobójstwo.

Ropczyce. (*Śmierć skutkiem poparzenia*). Sześcioletnia córka nauczyciela ludowego z Łopuchowej, Zofja Biernatówna, pozostawiona w kuchni bez dozoru, zapaliła na sobie ubranie, wskutek czego odniosła tak ciężkie obrażenia na ciele, że w dwie doby po wypadku zakończyła życie.

Colosseum **TEATR ROZMAITOŚCI** pod dyrekcją 56 **ERNESTA THORNA**

Codziennie świetne przedstawienia (w niedzielę dwa przedstawienia)
Występy pierwszorzędnych sił artystycznych.
Początek o godzinie 8-mej wieczór.
Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników p. Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Sanok. (*Z Tow. lekarskiego.*) Sekcja sanocka Towarzystwa lekarzy galicyjskich, wybrała na rok bieżący przewodniczącym dra Ludwika Cwiklicera, jego zastępcą dra Zygmunta Nowaka, sekretarzem dra Aleksandra Stangenhausa.

Sędziszów. (*Z Kasy zaliczkowej.*) Nieszczęście finansowe, spowodowane defraudacją dra Sędzielowskiego, zaczyna przybierać — dzięki dobrej woli pokrzywdzonych wierzycieli i wyrozumiałości zarządu masy konkursowej — mniejsze rozmiary. Zwołano bowiem dnia 22 bm. do Ropczyc zgromadzenie walne wierzycieli, którzy uchwalili: 1. Nie ściągać zupełnie nic z tytułu udziału od tych, którzy, pożyczając jaką kwotę z kasy, zostawiali na udział jeden, lub kilka zł., a nie złożyli pełnego udziału. — W ten sposób najbiedniejsi ochłonęli ze strachu przed grożącą im ostateczną ruiną. 2. Uwolnić od odpowiedzialności pieniężnej tych udziałowców, którzy, chociaż mieli jeden, lub więcej pełnych udziałów, ale z powodu ubóstwa nie są w stanie zadosyć uczynić swym zobowiązaniom. 3. Nie dochodzić na drodze sądowej swoich pretensyj na reszcie udziałowców, ale załatwić sprawę na drodze dobrowolnej ugody. 4. Starać się o jak najszybsze załatwienie całej sprawy, ażeby nie narażać stron na koszta i oszczędzić wydatków na administrację.

Zarząd masy konkursowej, powodowany uczuciem humanitarnem, sam postawił odnośny wniosek i przyrzekł wszystko uczynić ze swej strony, ażeby wierzyciele jak najmniejszą możliwie ponieśli szkodę. Daj Boże, ażeby dobre chęci odniosły pożądany skutek!

(*Kółko amatorskie.*) Grono osób z tutejszej inteligencji zawiązało Kółko amatorskie, które daje przedstawienia na cele dobroczynne. Odbyły się już dwa przedstawienia. Wielkie pochwały należy oddać paniom: J. Chr., G. i Z., które wybornie wywiązały się ze swych ról. Panowie również bardzo dobrze dostrajali się do całości. Czysty dochód wy iósł z obu przedstawień przeszło 200 koron.

Stanisławów. (*Gościnne przedstawienie amatorów z Kołomyi*). Członkowie-amatorzy „Czytelni mieszczańskiej" z Kołomyi urządzają w najbliższą niedzielę tj. dnia bm. w naszem mieście gościnne przedstawienie amtorskie. Wystawiają 5 aktowy dramat biblijny K. Kuczuralka pt. „Noc pod Betleemem" czyli „Smierć Heroda".

Przedstawienie to odbędzie się w wielkiej sali teatralnej.

(*Somobójstwo*). Zastrzelił się tu wczoraj Mieczysław Borawski, buchalter magistratu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

(*Ukonstytuowanie się rady miejskiej*). Burmistrzem naszego miasta został wybrany ponownie dr. Artur Nimhin, zastępcą burmistrza ponownie p. Karol Fiedler, pierwszym asesorem dr. Jerzy Konkolniak, asesorami: dr. Eljasz Fischler i Kasiel Kiesler.

Tarnopol. (*Żywcem upieczone dziecko*). Włościanka z Woli mazowieckiej Antonina Irszyna, udając się na kupno do miasta, pozostawiła w domu dwoje nieletnich dzieci. W czasie nieobecności matki starsze z nich, chłopiec Dmytro, wziął z pieca zapałki i podpalił łóżko, na którem leżał półtoraroczny brat jego Eljasz. Ogień ogarnął wkrótce spiącą dziecinę, która żywcem się upiekła.

Tarnów. (*Kiermasz*). Tutejsze „Towarzystwo ogrodnicze" urządza pod protektoratem księżnej Sanguszkowej w niedzielę 3 marca b. r. wielki kiermarz w połączeniu z tombolą i koncertem spacerowym. Kiermasz ten odbędzie się w lokalach kasyna (Kasa oszczędności). Cel kiermaszu bardzo sympatyczny, dochód bowiem przeznaczyło Towarzystwo ogrodnicze na zakupienie drzewek owocowych dla włościan naszego powiatu.

Zaleszczyki. (*Skutki nieostrożności*). Kramarz Sucher Holzberg w Sądkach, próbując w tych dniach na żądanie kupującego włościanina, czy nafta jest niezapalną, zapalił ją we flaszce, która eksplodowała. Płomień ogarnął 5-letnią córkę Holzberga, która wskutek odniesionych ran, w ciągu 3 godzin zmarła. Żona Holzberga, której płonąca nafta opaliła twarz, walczy ze śmiercią, a Holzberg odniósł silne poparzenia na twarzy i ręce.

* **Colosseum Thorna.** Zupełnie nowy sensacyjny program: Manuela i Rudesindo Roche ze swoimi 12 wilkami. The Auer's, gałganiarze paryscy. Trupa Manello-Marnitz, akrobaci, głowa na głowie na toczącym się globusie. The Trilbys, tercet szalony. Rudno Ingar? The Marius, komiczny akt na reku. Siostry Norana, tresowane papugi, kakadu itd. Edgar Jones, murzyn ekscentr. Francis Gerard, najznakomitszy ekwilibrysta. 3 Golondrinas, tańce i śpiewy narodowe. Lola Franke, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego.** Dnia 5 marca b. r. (we wtorek) o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3), II. wykład prof. dra Augusta Balasitsa. „O swawoli i pienictwie według procedury cywilnej".

Zmarli:

Stefanja z Białoskórskich Hoffowa, żona inżyniera w Brzeżanach, zmarła we Lwowie w 25 r. życia.

Władysław Borsza Drzewicki, właściciel dóbr i sekwestrator Banku hipotecznego dla dóbr Tłumacz, zmarł w Tłumaczu w 57 r. życia.

Leopold Münnich, długoletni kontrolor kasy miejskiej, zmarł w Krakowie w 51 r. życia.

„DZIENNIK POLSKI"

kosztuje miesięcznie

1 zł. we Lwowie,

1 zł. 25 na prowincji.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Baśka", krotochwila w 3 aktach K. Glińskiego.

Jutro we wtorek „Fatinica", operetka w 3 aktach Franciszka Souppé'go.

W środę „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ p. Ignacego Warmutha i panny Eugenji Strassernównej.

Z teatru. P. Roman, sympatyczny artysta naszej sceny, już wyzdrowiał i dziś w poniedziałek wystąpi w wesołej krotochwili „Baśka", w przepysznej swej roli księcia Radziwiłła Panie Kochanku. Zapowiedziana repertuarem „Spuścizna", odłożona na później.

Izba sądowa.

Warszawa 1 marca.

(**Profesor uniwersytetu zbrodniarzem**).

W poniedziałek, w drugim wydziale tutejszego sądu karnego okręgowego, odbędzie się rozprawa przeciw byłemu profesorowi uniwersytetu warszawskiego, radcy stanu Michałowi Zieńcowowi, osbarżonemu o spełnienie w kwietniu 1898 r. zbrodni gwałtu na 22 letniej służącej Katarzynie Koźlińskiej, która była w szpitalu jego pacjentką. Ziencow był profesorem djagnostyki i ogólnej terapji.

Do rozprawy wezwano 39 świadków, oraz jako rzeczoznawcę dra Teodora Dunina. Sledztwo przedwstępne w tej sprawie prowadził sędzia śledczy dla spraw ważniejszych Gugliński. Trybunał stanowić będą prezes sądu p. Bannich, oraz sędziowie Czestny i Sołowiew. Oskarżać będzie zastępca prokuratora p. Kupfer.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Budapeszt** 4 marca. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zebranie budapeszteńskiego związku młynarskiego, na rzecz przywrócenia obrotu mlewem.

— **Wiedeń** 4 marca. Na walnem zebraniu towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego „Schodnica" zatwierdzono jednomyślnie bilans, wedle którego zysk w roku zeszłym wynosił 2,036.205 koron: z tego przekazano na dotację funduszu rezerwowego 80.450 koron a na tantjemy dla członków rady nadzorczej 160.916 koron; razem tedy 241.374 koron. Z pozostałej sumy 1,794.831 k. wyznaczono w myśl propozycji rady nadzorczej 110 kor. dywidendy od akcji czyli za 16.000 akcyj 1,760.000 koron. Pozostałą resztę 34.83 k. przeniesiono na nowy rachunek. Dywidenda płatną jest od dnia dzisiejszego.

Egzekucja w Pekinie.

Karząca ręka sprawiedliwości dosięgła wreszcie w Pekinie dwóch dostojników chińskich, na których sumieniu w pewnej części ciężyły zbrodnie popełnione przez bokserów na cudzoziemcach i własnych rodakach — co ozazywali „czerwonym djabłom" sympatje. Wprawdzie więksi od nich winowajcy, jak ks. Thuan, generał Tungfuhsiang i t. d. nie ponieśli dotąd zasłużonej kary, jednakże egzekucja, dokonana onegdaj w stolicy Chin, nie minie zapewne bez wrażenia na dworze cesarza Kwangsu i przyspieszy ukaranie prawdziwych, a głównych sprawców zawieruchy chińskiej.

Sprawozdawca berlińskiego *Localanzeigera* donosi, że onegdaj, o godzinie pół do 4 dwaj byli ministrowie chińscy: Czihsien i Hsuczengju, zostali ścięci na tem samem miejscu, gdzie przed rokiem asystowali wykonaniu wyroku śmierci na kilku mandarynach, posądzonych o sprzyjanie Europejczykom.

Na miejscu egzekucji zebrali się w znacznej liczbie oficerowie wszystkich kontyngentów wojsk cudzoziemskich, znajdujących się w Pekinie, wysocy mandarynowie, oraz niezmierny tłum Chińczyków. Jako zastępca hr. Walderseego funkcjonował major Lauenstein, podczas gdy rząd chiński reprentował obecny minister sprawiedliwości.

Żołnierze japońscy eskortowali delikwentów, wojska zaś niemieckie, angielskie francuskie i rosyjskie utworzyły czworobok na miejscu kaźni. — Gdy wóz ze skazańcami przybył na miejsce, odczytano im powtórnie wyrok śmierci. W odległości 20 kroków rozłożone tam były na ziemi dwie niewielkie maty trzcinowe, a kat stał pomiędzy niemi.

Naprzód pięciu pomocników kata sprowadziło z wozu Czihsiena, wysokiego starca, ubranego w paradny strój mandaryna najwyższej rangi. Ukląkł on szybko na macie, pomocnicy kata odsłonili mu szyję, miecz błysnął w powietrzu i w tej samej chwili głowa winowajcy potoczyła się po piasku. Następnie kat udał się do drugiej maty, na której klęczał Hsuczengju. Starał on nadać swej twarzy wyraz pogardliwej wyniosłości, jak przystoi na prawego Chińczyka w podobnej chwili. Widać było jednak, że jest prawie nieprzytomny po użyciu opjum. I jego głowa w przeciągu sekundy spadła na piasek.

Wojska cudzoziemskie natychmiast po egzekucji powróciły do swoich kwater, skutkiem czego tłum bez przeszkody docisnął się do zwłok ściętych mandarynów. Pomocnicy kata przyszyli ścięte głowy do tułowiów, poczem złożono zwłoki we wspaniałych trumnach, które zabrali krewni, celem złożenia ich w grobowcach rodzinnych.

Skandal w Oporto.

Od kilku dni depesze, nadchodzące z Portugalji, podają wiadomości o demonstracjach w Oporto, mających ten sam charakter, co demonstracje w Madrycie, wynikłe z okazji wstąpienia panny Adeli Ubao do klasztoru. Sprawa jednak Róży Calmon w Oporto o tyle więcej jest zajmującą, że doprowadziła już do zatargu dyplomatycznego między Brazylją a Portugalją. Wedle ostatnich doniesień z Lizbony, całe to zajście — nie dość jeszcze wyjaśnione — przedstawia się w ten sposób:

Konsul brazylijski w Oporto, Calmon, wzywał pośrednictwa sądów portugalskich, aby przeszkodziły zamierzonemu przez jego córkę wstąpieniu do klasztoru. Ponieważ zaś córka jego jest pełnoletnią, przeto postarał się o uzyskanie świadectwa lekarskiego od dyrektorów szpitala dla umysłowo chorych „Conde de Fereira" tej treści, że córka jego jest chorą na umyśle. Podobno jednak inni lekarze orzekli, że „seniorita" Róża jest zupełnie poczytalną. Dotąd historja ta miała charakter sporu rodzinnego i gdyby nie wypadek, jaki zaszedł ubiegłej niedzieli, nie byłaby zyskała światowego rozgłosu.

W tym dniu krytycznym o godzinie 10-tej zajechały przed kościół „de la Trinidat" dwa powozy, w których siedziały trzy zawoalowane damy. Weszły one do kościoła w chwili, gdy po mszy skończonej, wychodzili zeń pobożni. Wśród nich znajdowała się żona konsula, pani Calmon, jej córka Róża i synowa. Na te trzy kobiety rzuciło się w portalu kościoła sześć czy ośm osób. Między niemi znajdowały się owe trzy zawoalowane damy, które wysiadły z powozów. Jedna z nich przecisnęła się tuż do samej Róży i zapytała ją:

— Jedziemy?

— Jestem gotowa! — odparła drżącym ze wzruszeniem głosem zapytana.

Wówczas napastnicy starali się wziąć między siebie Różę, nie udało się im to jednak, bo matka chwyciła ją kurczowo za rękę i nie chciała puścić. Byłoby się napastnikom zapewne udało uprowadzić swą ofiarę, gdyby nie to, że w tej chwili zjawił się konsul, który nadszedł później, bo przedtem załatwiał jakiś interes w zakrystji. Widząc, co się dzieje, dał sygnał na gwizdawce, a następnie zaczął z całej siły przywoływać policję. Na krzyk zrozpaczonego ojca, któremu chciano uprowadzić córkę, nadbiegło z pomocą kilka osób, a między niemi detektyw policyjny i redaktor dziennika „Diario de la Forde". Policjant zorjentował się szybko w sytuacji, chociaż napastnicy, chcąc go zmylić, żądali od niego, aby aresztował konsula za zgorszenie publiczne.

Wreszcie, dzięki wspólnym usiłowaniom ojca, matki, szwagrowej i detektywa, udało się ściągnąć Różę ze schodów kościelnych i wsadzić ją do powozu, na którego kozioł wsiadł detektyw, a który odwiózł ją wraz z matką i szwagrową do domu. Wówczas dopiero napastnicy, widząc, że nie powiódł się im zamiar uprowadzenia seniority Róży, zniknęli w tłumie, jaki tymczasem zebrał się przed kościołem. Na miejscu jednak pozostał sam konsul, na którego rzuciła się pewna część publiczności, podczas gdy inna część wzięła jego stronę. Skutkiem tego powstała formalna bójka. Dopiero silnemu oddziałowi policji, jaki wezwano, udało się jej kres położyć.

Zarządzone natychmiast przez władze policyjne śledztwo wykazało, że owemi trzema zawoalowanemi damami były: donna Marja Wiktorja de Almeida Garret, donna Pestana i guwernantka jej dzieci, Irlandka, miss Mackenzie. Wedle obiegających wieści, Róża miała być uprowadzoną do domu państwa Pestanów, skąd miała się udać do klasztoru.

Powyższa awantura ma podwójne skutki. Raz, wywołała wzburzenie w Portugalji i była powodem hałaśliwych demonstracyj przeciw księżom i klasztorom w Oporto, a następnie spowodowała ostre wystąpienie rządu brazylijskiego, którego przedstawiciel czynnie znieważony został przed kościołem „de la Trinidad". Wyjaśnienia, jakie otrzymano w tej sprawie w Rio de Janeiro z Lizbony, musiały być niewystarczające, skoro wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych z Portugalji, rząd brazylijski rozkazał swemu konsulowi, aby natychmiast z rodziną opuścił Oporto. Wobec tego sprawa panny Róży Calmon może mieć donioślejsze znaczenie, niż sprawa panny Ubao w Madrycie.

Obrenowicz a Karageorgiewicz.

Na jednej z najwspanialszych ulic Paryża, stoją blisko siebie dwa domy, pozostające w pewnym z sobą związku. W jednym mieszkała rodzina Karageorgiewiczów, niegdyś panująca w Serbji, dziś żyjąca na wygnaniu, w drugim osiedlił się Milan Obrenowicz były ekskról serbski.

Wszyscy Paryżanie znają dobrze te domy. Ten, w którym mieszkał Milan, był miejscem schadzki najwyższej arystokracji. Tu, za zielonemi żaluzjami, przy brzęku puharów szampana, przyjmował król Milan śmietankę towarzystwa paryskiego.

W drugim domu, skromnym i cichym, żyją dotychczas Karageorgiewicze.

Podczas, gdy Milan od zielonego stolika spieszył bez odpoczynku na tor wyścigowy, z karety do buduarów głośnych piękności teatralnych, gdy rozrzucał garściami złoto, wyssane z biednego kraju serbskiego, wyżebrane od dworów europejskich i własnej żony — Karageorgiewicze pędzili cichy, spokojny żywot pośród zgiełku wielkiego miasta. Byli biedni i są dotąd biedni. Stara księżna i dwaj jej synowie prowadzą bardzo skromne życie wpośród pamiątek dawnego szczęścia i zgasłej sławy.

I w domu tym potomkowie rodu książęcego robią to, czego nie znał nigdy Milan — pracują. Pracują dzień i noc; świt ranny zastaje ich przy pracy i długo w nocy błyszczy w ich oknach światło lampy.

Zajmują się malarstwem, rzeźbą, literaturą. Mówią wszystkiemi językami europejskiemi. Kto przeczyta opowiadania Bożydara Karageorgiewicza o morzu indyńskiem, zamieszczone w *Figaro* i *Revue des Revues*, — ten zachwyci się niemi. A autor otrzymał na ostatniej wystawie paryskiej najwyższą nagrodę za rzeźby w srebrze, tak piękne, że niepowstydziłby się ich Benvenuto Cellini. Obrazy jego budzą podziw ogólny.

Co za różnica między pałacem, w którym Milan wyprawiał hulanki, a tym cichym domkiem, gdzie Karageorgiewicz zdobywa pracą byt, nie myśląc o odzyskaniu tronu.

Obrenowicze, dzieci szczęścia, sieli po świecie zgorszenie; Karageorgiewicze, pozbawieni wszystkiego, zdobyli cześć i szacunek powszechny.

I zdaje się, że dwa te domy, stojące na jednej z najwspanialszych ulic Paryża, pragną odwrócić się do siebie tyłem...

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

„Barbera" pastylki Sagrada

Środek przeczyszczający dla wzmocnienia żołądka!

Na klinice wypróbowany. Używany jako środek pewny, łagodnie działający, używany i polecany przez najznakomitszych profesorów i doktorów. Pudełko k. 2·40. Próbka 70 h. Gdyby w jakiej miejscowości był nieznany, sprowadzić można przez **aptekę „zum heiligen Geist" Wiedeń I., Operngasse 16.** 3022

Każdy adwokat, notarjusz, sędzia, lekarz, kupiec, gospodyni powinien się zaopatrzyć

w „Raptularz kieszonkowy" na r. 1901,

wydany nakładem „Śmigusa".

Jestto elegancka, mała książeczka, a raczej cztery takie książeczki (na każdy kwartał przeznaczony jest osobny zeszycik), stanowiące kalendarzyk i notatnik zarazem. Na każdy dzień roku przeznaczona jest osobna rubryka, zawierająca oprócz zwykłych dat kalendarzowych i wykazu przypadających w tym dniu ciągnień rozmaitych losów, także sporo miejsca na notatki i uwagi. Nadto na końcu każdego zeszyciku dołączona jest osobna kartka na adresy.

Cena egzemplarza 35 ct.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą nabywać raptularz po zniżonej cenie **25 ct.** (wraz z przesyłką pocztową).

ŚMIGUSA nr. 5 z 1 marca b. r. wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okoliczności owych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.

Egzemplarz 40 hel.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca bez potrącenia prowizji lub kosztów **KANTOR WYMIANY c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.** 53

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dwa wielkie pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia ul. Akademicka l. 10.

Apteka J. Nowickiego w Peczeniżynie poszukuje **praktykanta** z 2-go lub 3-go roku. 183

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4. 1

Cztery obszerne i wspaniałe pokoje z kuchnią, dwoma wchodami, z uroczym widokiem na lasy i góry, dla jednej, lub dwu partyj do wynajęcia za cenę bardzo umiarkowaną; na żądanie także stajnia na cztery konie z wozownią. Wiadomości udzieli doktor Dubanowicz w Brzuchowicach obok Lwowa. 197

Ekonom żonaty, bezdzietny poszukuje posady. Adres: M. B. restante Żurawno. 185

Okazyjnie. Doskonałe skrzypce tanio do sprzedania u korrektora, Lwów, Mickiewicza 22. 192

Rządca ekonomiczny lat 33, żonaty, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Fedorowski. Lwów, Piekarska 46. 184

Wdowa po nauczycielu ludowym 76 lat, bez żadnego utrzymania, nieuleczalnie chora, udaje się do serc litościwych o łaskawe wsparcie. Łaskawe datki pod: Klementyna T. 50, ul. Pijarów we Lwowie. 193

Zarząd dóbr Kołodziejówka poczta Skałat ma na sprzedaż **piękną czerwoną nasienną koniczynę, uznaną przez krajową stacją doświadczalną jako bez kanianki.** Cetnar metryczny wr z z workiem loco stacja 58 zł. w. a. 189

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość u pana Gradowskiego Stryj, ulica Bolechowska 159 186

Szkółki leśno-ogrodowe Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną polecają do kultur wiosennych: **nasiona i sadzonki leśne drzewa i krzewy ozdobne** tudzież **rośliny pnące trwałe,** po cenach najniższych. Katalogi na żądanie opłatnie. 208

Roznosiciele gazet są potrzebni. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika polskiego".

Restauracja kolejowa w Dembicy potrzebuje **dobrej kucharki** od 1 marca b. r. 210

Zarazem udzieli wiadomości w sprawie **wydzierżawienia kawiarni z garnkuchnią** z koncesją (i lokalem) potrzebne 300 zł.

Adressen aller Berufe und Länder zur Versendung von Offerten behufs Geschäftsverbindungen mit Portogarantie im **Internat. Adressenbureau Josef Rosenzweig & Söhne,** Wien, I. Bäckerstrasse 3 Interurb. Telef. 8155. Prosp. frco. 48

Nauczycielka rutynowana, osoba starsza, posiadająca gruntownie język niemiecki, francuski i muzyki perfekt, życzy sobie przyjąć posady na wsi do panienek za miernym wynagrodzeniem. — Bliższa wiadomość pod l. J. H. nauczycielka, w domu pani Scher, ulica Kazimierzowska l. 32.

F. & E. Zajączek i Lankosz

Fabryka sukna w Kętach

223 polecają swoje składy

we Lwowie ul. Teatralna l. 3

w Krakowie ul. Bracka l. 5

bogato zaopatrzone na sezon wiosenny w **SUKNA** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, korty i czesanki modne, koce, flanele, filce dywanowe i wełny do watowania.

Ceny fabryczne. Próbki franco.

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK dla szybkiego uleczenia **KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH**

w PARYŻU — 31, Ulica Sekwany.

W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO i MIKUCKIEGO; w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIÓRSKIEGO, RUCKERA i SKLEPIŃSKIEGO.

LWOWSKA FILIA

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

ul. Jagiellońska l. 3, (dawny lokal Banku kredytow.).

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej, jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy

przyjmuje wkładki na 4½ % książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział melioracyjny

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy. 32

Oddział zastawniczy

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter w podwórzu).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55■	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25■	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.